

**Warunki prenumeraty:**

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odeśką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

# NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,

administracja i ekspedycja

ul. Wałowa 1. 15 l. p.

wchód także z ul. Sobieskiego 1. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można w Binnach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszowskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

## Od Administracji.

Prenumeratę za „Nowego Robotnika“, który teraz wychodzi trzy razy w miesiącu, należy nadesłać przed 1. stycznia 1895. Warunki prenumeraty są teraz następujące:

W miejscu: rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., kwartalnie 45 ct.; w miejscu z odsyłką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2 złr. 20 ct., półrocznie 1 złr. 10 ct., kwartalnie 55 ct.

## Sprawiedliwość klasowa.

W Krakowie odbyła się w dniach 6. i 7. grudnia rozprawa sądowa przed zwykłym trybunałem przeciw 20 naszym towarzyszom, oskarżonym o udział w rozruchach na rynku podczas demonstracji za powszechnem prawem wyborczem na dniu 14. października b. r. Rozprawa ta potwierdziła nieraz już przez nas wypowiedziane zdanie, że sprawiedliwość, wymierzana przez stróżów dzisiejszego porządku społecznego, jest czysto klasową, odpowiadającą interesom tej klasy, która teraz dzierży ster rządów, a więc burżuazji i szlachty.

Akt oskarżenia opisuje na wstępie zgromadzenia ludowe odbyte w dniach 7. i 14. października, na których „poddawano rząd surowej, nienawistnej krytyce“ i miano mowy „w wysokim stopniu podburzające“. Po wyjściu z ujeżdżalni „Sokoła“, cały tłum ruszył zwartymi szeregami przez planty ku ulicy św. Anny; komisarz Banach usłyszał wołanie: „towarzysze, teraz na rynek“, i zawiadomił o tem Kostrzewskiego, który skutkiem tego ustawił dwa kordony na ulicy św. Anny, mianowicie przy kościele i przy plantach, i wezwał zbliżający się tłum „w imieniu prawa“ do rozejścia się. Wedle zeznań policyantów na czele tłumy znajdowali się Reger i Łojasiewicz, na wezwanie do rozejścia się wcale nie zważali, lecz przeciwnie starali się przedostać przez kordon wojskowy, co im się w końcu udało. Kostrzewski chciał ich wstrzymać, a gdy Bulwiński zaczął się jeszcze więcej pchać naprzód tak, iż „piersiami oparł się o pierś Kostrzewskiego“, tenże zaaresztował go i chciał oddać straży policyjnej.

„Bulwiński — czytamy dalej w akcie oskarżenia — zaczął krzyżeć, szamotać się i kopać nogami, a zająście to stało się hasłem do ogólnego rzucenia się tłumowi na kordon policyjny, z krzykiem: „nie wolno aresztować, hura!“ Kostrzewski chwycił Bulwińskiego za kłapę surduta, tenże chcąc mu się wydrzeć, kopnął Kostrzewskiego tak silnie w lewą nogę, iż go skaleczył. Inni z tłumy starali się odbić Bulwińskiego, a między tymi poznał agent Karcz Łojasiewicza, który chwycił Bulwińskiego za ramię i ciągnął do siebie, chcąc go Kostrzewskiemu wydrzeć. „Wtedy zaczęto w tłumie wołać „hura!“ i rzucić kamieniami na straż policyjną; żołnierz policyjny Jan Chromy został uderzony cegłą w lewe ramię, żołnierz Walenty Słysz cegłą w plecy, Jakób Malaga cegłą w czako, Grzegorz Nydza kamieniem w lewe ramię, strażnik Jakób Karcz został skaleczony w środkowy palec prawej ręki, agent Ziffer uderzony kamieniem w grzbiet prawej ręki, strażnika Chojackiego uderzono kijem lub cegłą w prawą rękę, a

strażnika Bronisława Karcz, w chwili gdy przytrzymał Bulwińskiego, uderzono łaską lub cegłą w głowę tak silnie, iż mu przecięto skórę“. Wedle zeznań świadków chwila owego „napadu na policyę“ była tak krytyczną, iż żołnierze policyjni „sami, bez komendy, celem własnej obrony“ nałożyli bagnety na karabiny. Skutkiem przerwania kordonu na ul. św. Anny komisarz Banach zażądał asystencji wojskowej z odwachu i jednym plutonem 100 p.p. zamknął ulicę św. Anny i Wiśną od rynku. Nim to nastąpiło, wielki tłum robotników przedostał się już na rynek i stanął w zwartej masie przeważnie przed odwachem w trójkacie od ulicy Brackiej do Szewskiej. „Pełniący służbę funkcyjarys policyi w różnych miejscach bezustannie wzywali tłum w imieniu prawa do rozejścia się, jednak bezskutecznie“. Wskutek takiego „krnąbrnego“ zachowania się aresztowali funkcyjarys policyjni „najwybitniejszych agitatorów, zuchwale się zachowujących“. Podczas zaburzenia na rynku Englisch, Reger i Przybyłowicz ozdobieli dużemi czerwonymi kokardami, „jako przywódcy socjalistycznej partji, jeździli dorożką wokoło rynku wśród tłumy, kłaniając się zgromadzonemu i dając im znaki, tłum zaś witał ich okrzykiem: Vivat! Niech żyją, hura! Kostrzewski i inni funkcyjarys policyi zeznają, że przejeżdżkę tę uważali jako „rozmysłną ostentacyę, zmierzającą do dodania odwagi tłumom celem wytrwania w oporze“, dlatego Kostrzewski przyaresztował ich.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Oskarżony Bulwiński stanowczo zaprzecza, jakoby się rzucił na nadkomisarza policyi K. i kopał go. Osk. Łojasiewicz twierdzi, iż wcale nie widział Bulwińskiego i nie usiłował wyrwać go z rąk policyi. Osk. Englisch opowiada, że widząc tłum, a nie mogąc się precisić, wezwał towarzyszy Regera i Przybyłowicza, wspólnie z nimi wsiadł do dorożki i kazał jechać do redakcyi „Naprzodu“ na ulicę Szewską. Z powodu ścisłu w okolicy ulicy św. Anny kazał objechać rynek, ale na rogu Szewskiej i rynku komisarz Kostrzewski zatrzymał dorożkę i wszystkich trzech przyaresztował. Oporu nie stawiał i do żadnej winy się nie poczuwa. Wszyscy inni oskarżeni zgodnie tłumaczą się, że znajdując się w tłumie, który usiłował dostać się do rynku, pragnęli rozejść się, ale z powodu napierających z tyłu mas ludu, nie mogli cofać się ani w tył ani postąpić naprzód i wskutek tego zostali aresztowani. Z zeznań okazuje się, że policya nie zawiadomiła wcale poprzód robotników o zakazie przejścia przez ulicę Szewską i św. Anny i dopiero kordon policyjny powstrzymał idących.

Następnie przesłuchano świadków, rozumie się samych komisarzy policyi, agentów, policyantów i żołnierzy. Nadkomisarz Kostrzewski zeznaje, że nie widział i nie pamięta, kto wyrwał Bulwińskiego i wogóle, kto stawiał opór władzy, wzywającej do rozejścia, gdyż w zamieszaniu ogólnem nie podobna było zwracać uwagi na pojedyncze osoby. Świadek zeznaje dalej, że Englisch, Reger i trzeci jakiś robotnik wsiadli na rynek w trzech do dorożki i poczęli wśród okrzyków tłumy, robiąc gesta zachęcające, objeżdżać rynek na około. Świadekowi wydało się to prowokacyą, więc polecił policyantom

wszystkich trzech przywódców, odznaczonych pasowemi kokardami, odwieść „pod telegraf“. Na zapytanie obrońców, zeznaje Kostrzewski, iż w przewidywaniu zamierzonych demonstracji dyrektora policyi z góry zarządziła wezwanie wojska i przypuszcza, że w ścisłu i zamieszaniu bito kolbami. Zapytany przez przewodniczącego trybunału, czy za uszkodzenie ciała likwiduje sobie jaką szkodę, odpowiedział p. Kostrzewski, że nie. — Agent B. Karcz poznaje Łojasiewicza między tymi, którzy wydzielali Bulwińskiego. — Komisarz Baliński zeznaje, że zastał tłumy ludzi około kościoła św. Wojciecha wzdłuż aż do ulicy św. Anny. Policya i wojsko rozganiały stojących. Pod sukiennicami spostrzegł Rychlika i wezwał go, aby odszedł. Gdy zaś nie ustępował i co najwyżej o kilka kroków się posuwał, kazał go aresztować. — Komisarz Banach zeznaje, że także widział jeżdżących po rynku dorożką Englisza, Regera i Przybyłowicza. Kłaniali się na wszystkie strony, gdyż ich witano. — Komisarz Stieber zeznaje, że aresztował Kurdziela, bo nie był posłuszny kilkakrotnemu wezwaniu, mówił coś, że musi sobie pierwaj papierosa zapalić. — Z zeznań agentów Horaka i J. Karcz wynika, że wśród całego zajścia i „uspakajania“ panował taki zamęt, że świadkowie wielu szczegółów nie mogą stanowczo zeznać i przypomnieć sobie. — Agent Mora zeznaje w sposób dość bałamutny raz, że stał przed odwachem, drugi raz, że na gościńcu przed sklepami. (Sala wybucha śmiechem, wskutek czego przewodniczący zagroził opróżnieniem sali). — Agent Chojacki nie poznaje Bulwińskiego jako owego aresztowanego, który się szarpał z komisarzem Kostrzewskim. — Kapral setnego pułku Kroemel zeznaje, że w czasie rozgania ludzi został przez kogoś z tłumy w twarz uderzony, ale nie wie przez kogo. — Kapral Füssel zeznaje, że tych, co się nie usuwali, traktowano kolbami i pięściami. — Dalszych 6 żołnierzy i podoficerów policyi nie umiało rozpoznać pomiędzy obwinionymi głównych ekscedentów. — Zarządca sklepu Tow. handl. p. Baran zeznaje, że słyszał nawoływania policyi do rozejścia się, słyszał także, jak kadet setnego pułku wołał, aby żołnierze kolbami rozpędzali te „świnie“.

Obrońcy stawiają wniosek o wezwanie do rozprawy licznych świadków na okoliczność, że aresztowano wielu ludzi spokojnych. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, ponieważ obrońcy powinni byli zgłosić żądanie wcześniej, aby prokuratura mogła zbadać charakter tych ludzi, o ile zeznania ich mogą być wiarygodnemi. Trybunał uchwalił odrzucić ten wniosek oraz wszystkie dalsze wnioski obrońców.

Na końcu rozprawy odczytano świadectwa moralności, jakie policya wystawiła oskarżonym. Kontestacya ta, wielce nieprzychylna dla większości oskarżonych, wywołała burzę na ławie obrońców. Dr. Boroński podniósł, że ustawa nie dopuszcza kontestacyi policyjnych jako środka dowodowego w procesie, a obrońca Dr. Gross dodał, że wobec takiej metody dowodowej proces sądowy zamieniłby się na proces policyjny.

Po świetnych mowach obrońców ogłosił przewodniczący następujący wyrok trybunału: Wojciech Bulwiński zostaje uznany winnym



zbrodni gwałtu publicznego z §. 81 i przekroczenia z §. 283 u. k. i skazany zostaje na 6 miesięcy ciężkiego więzienia; Szymon Wileczyński uznany winnym §. 283 i 312 (uderzenie w twarz kaprała 100-go pułku) skazany zostaje na 4 miesiące więzienia, Wacław Ziobiński uznany winnym §. 283 na 1 mies. aresztu; Stanisław Domański uznany winnym z §. 283 na 3 tygodnie aresztu. Ludwik Łojasiewicz, Jan Englisz, Tadeusz Reger, Tomasz Wileczyński, Jan Masłowski, Jan Knara, Franciszek Rychlik, Marcin Rozkocho uznani winnymi przekr. z §. 283, skazani zostają na 14 dni aresztu. Ignacy Przybyłowicz, Jan Zieliński, Stanisław Fliszewski, Aleksander Kurdziel i Tadeusz Holcer za §. 283 skazani zostają na 10 dni aresztu. Józef Kapka i Andrzej Tueza z §. 283 na 7 dni aresztu. Roman Matonkiewicz zostaje uwolniony od §. 283 i kosztów procesu.

Oskarżenia zgłosili za pośrednictwem obrońców zażalenie nieważności wyroku i odwołanie. Zarazem na wniosek obrońcy dr. Seinfelda uchwalił trybunał uwolnić z więzienia śledczego Ludwika Łojasiewicza, który na wymiar 14 dni aresztu musiał oczekiwać przez dwa miesiące w więzieniu śledczym. Wniosek obrońcy dra Grossa o uwolnienie z więzienia śledczego obwinionego Bulwińskiego przedstawił trybunał do załatwienia izbie radnej.

## Różne poglądy w ekonomii politycznej.

Jesteśmy partią polityczną? Tak; świadczymy o tem nasza organizacja i działalność. Stanęliśmy w przeciwieństwie do wszystkiego, co dzisiaj zadowoleni nazywają „porządkiem społecznym”. Nie inaczej; wyrazem tego przeciwieństwa jest walka klasowa, którą pod sztandarem międzynarodowej socjalnej demokracji wydaliśmy wszystkim i wszystkiemu, co przeciwnicy nasi za święte, dobre, nienaruszalne uznają. Tacy niezadowoleni i przeczący po wszystkie były czasy? Tak, ale my się od nich bardzo różnimy. Ani nie robimy opozycji dla niej samej, ani jako niezadowoleni nie rzucamy się na oślep, aby gniotące nas jarzmo z siebie zrzucić. Do twierdzenia naszego, że porządek dzisiejszy jest złym — mamy podstawy naukowe. Do przeprowadzenia takich zmian, które zło usuną, mamy wytkniętą jasno drogę: organizację proletaryatu, wydziedziczonych celem przeprowadzenia walki klasowej. Końcem tej walki będzie zaś zniszczenie wszelkich klas społecznych, zniszczenie przewagi mocniejszego nad słabszym, usunięcie dzisiejszej anarchii w stosunkach

publicznych i osobistych tak całych społeczeństw jakoteż warstw pojedynczych i jednostek.

Bronią w naszym ręku jest socjalizm naukowy, krytyka dotychczasowych praw, które miały lub jeszcze i mają rządzić wielmożnie życiem społeczeństw. Z tej krytyki i badania zjawisk życia społecznego dochodzimy do poznania co jest złem i jak być powinno.

Obok innych nauk, za podstawę naszej świadomości — jako klasy robotczej — trzymamy naukę o zjawiskach i prawach gospodarki społecznej: ekonomikę. Ona jest kluczem do rozwiązania zagadki społecznej. Jest nauką, której nigdy za dużo nie można zalecać do badania. Jest gruntem, na którym raz dobrze i pewnie stojąc, odpierać możemy wszelkie zarzuty naszych przeciwników. Możemy wszystkie zjawiska czy to polityki wewnętrznej, czy to stosunków międzynarodowych, czy popędy i pobudki działań ludzi lub ich warstw, widzieć jasno, odgadnąć kruczki i podejścia w walce o byt, zastawiane wzajemnie — możemy słowem jak z lotu ptaka patrzeć na czyny i myśli, przeszłe i dzisiejsze wielkiego mrowiska ludzkiego.

Z obszernego działu nauk socjologicznych uczymy się więc najpilniej — ekonomiki. W każdej bibliotece robotniczej powinno się znajdować kilka podręczników tej nauki; badać ją i omawiać, winno być pilnem zadaniem agitatora socjalistycznego i każdego uświadomionego towarzysza. Nic strasniejszego dla naszych wrogów jak nasza świadomość z nauki płynąca. W walce, jaką prowadzimy, używajmy tej najszlachetniejszej broni, nasamprzód: silnych przekonań, a szeregi niezłamane walczących drugorzędną bronią będą na zawołanie.

Jak w każdej nauce — z wyjątkiem objawionej z góry — zmieniały się i zmieniają poglądy ustawicznie. Tak i z ekonomiką. Pokróćcie przebież one, naszkicować t. zw. szkoły i systematy — zadaniem niniejszej pracy. Można te słów kilka wstępnych uważać jako zachętę do obznajomienia się z nauką, niesłusznie suchą nazywaną, nauką, z której Marks niespożyty dla się pomnik wykował.

### Klasyfikacja kierunek.

Po wielkim pogromie regimentarstwa szlachty, księży i królów w końcu zeszłego wieku, bogate mieszczaństwo przyszło do władzy z początkiem bieżącego stulecia. Spanoszone gruzami i dobrami dawnego porządku, nabrało tchu. Proletaryat — nie-

stety nieświadom swej roli — wywalczył burżuazji świetne legowisko. Burżuazja z wdzięczności dla bezportkowców ogłosiła hasła: wolności, równości i braterstwa we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Czynamy — tak tłumaczyła i tłumaczyła te hasła: wolność — handlu i bezgranicznej, anarchicznej produkcji; równość — wobec prawa, czyli zabezpieczenie nabytych bogactw (w jaki sposób — to wiemy) na feudalach; braterstwo — przez zrzeczenie się wszelkich praw proletaryatu na korzyść kramarzy, braterskie wyzucie brata młodszego na korzyść starszego.

W mig zjawili się uczeni ekonomiści, którzy taki porządek, porządek restauracyjny po wielkiej burzy, ubrali w powagę teorii naukowej. Klasyczna ekonomia powiada, że trzeba być tylko uczonym — naturalnie burżuazyjnym — aby siedząc przy stoliku, wykryć odwieczne prawdy i prawa, które rządzą w gospodarce społecznej. Istnieją one w umyśle ludzkim, widzimy je zastosowane w życiu. Zadanie ekonomisty, odkryć te prawa i przypatrywać się spokojnie biegowi spraw społecznych. Tak jak się dzieje, wedle praw przyrodzonych się dzieje, dobrze się dzieje, tylko, byle nikt nie zakłócał tego porządku, nikt aby się nie kuśił go zmienić. Tego wymaga nieograniczona wolność jednostki, wykluczenie wszelkich, choćby największych powag społecznych państwa, kościoła, społeczności od regulowania możliwych niedokładności, które same się ułożą z pomocą współzawodnictwa.

Wolność pracy jest prawem odwiecznem. Nikt nie ma prawa zabraniać pracować, choćby robotnicy w ten sposób mogli uzyskać lepsze warunki tej pracy. Inaczej jest każdy, jest przymus, jest pogwałcenie swobody robotnika. Lecz ile razy zmowy robotnicze grożą zastanowieniem produkcji, tyle razy — mimo zasady nieinterwencji — usłużne władze państwowe tłumią koalicje robotnicze. Wartość produktu stanowi praca ludzka — dowodzi Ricardo, to wszakże prawo nie przeszkadza bynajmniej burżuazji przywłaszczenia sobie wszelkich korzyści tej pracy na swoją wyłączną własność, z odsądzeniem od niej sił robotczych.

Płaca robotcza — wszak istnieje, a ona wypływa z swobodnego kontraktu między przedsiębiorcą a rolnikiem. To nic, że burżuazjni ekonomiści — jak Ricardo dowodzą, że płaca robotnika zależy od ilości rąk robotczych na targu wystawionych, że Walker powiada — płaca zależy od wydajności

## Religia a sprawy społeczne\*).

### II.

W zachodniej łacińskiej połowie świata chrześcijańskiego początkowo piśmiennictwo było mniej rozwinięte i z tego powodu ludzie mniej myśleli o naukach kościoła. Z tego powodu tu daleko mniej, niż w wschodniej greckiej połowie powstawało myśli, niezgodnych z nauką biskupów. Ale z czasem różnica w przekonaniach religijnych zaczęła wzrastać i pomiędzy chrześcijanami łacińskiego, czyli rzymsko-katolickiego kościoła. Powoli wyrobiły się tu poglądy, które teraz nazywamy ewangelickimi tj., że człowiek chcąc zbawić swą duszę, musi pełnić tylko to, czego uczy ewangelia, którą każdy ma prawo czytać i rozumieć według własnego pojęcia. Biskupi i papieże palili takich ludzi, którzy wygłaszali podobne przekonania, a świeckie rządy za sprawą papieży pustoszyły całe kraje, w których szerzyły się takie myśli, ale zniszczyć ich jednak nie mogły. Trzysta lat temu, w ziemiach kościoła rzymsko-katolickiego nastąpiła wielka zmiana, czyli z łacińska »Reformacja«. Całe kraje, jak np. połowa Niemiec i Szwajcaryi, Anglia, mnogie gromady ludzi we Francji, w Austrii i u nas w Polsce oddzieliły się od kościoła rzymsko-katolickiego i założyły własne wyznania. Na-

zywamy takich ludzi protestantami, ponieważ ich przodkowie protestowali przeciwko naukom papieży.

Długo te rządy, które pozostały w posłuszeństwie papieżom, walczyły z protestantami, paliły ich i prześladowały wszystkimi możliwymi środkami. Protestanci również, gdzie tylko byli w większości, tępił stronników kościoła rzymskiego i papieża, którego uważali za Antychrysta.

Po długotrwałych sporach i wojnach z powodu różnic religijnych rozumniejsi i lepsi ludzie różnych religii doszli do przekonania, że *każdy przymus w rzeczach wiary jest szkodliwy i dla społeczeństwa i dla samej religii; że różnica w poglądach ludzkich wynika z samej natury ludzkiej i nie tylko nie szkodzi ludziom, ale służy im do tego, aby dojść do prawdy*. Stosownie do tego przekonania rozumni ludzie, należący do różnych religii, poczęli głosić, że społeczeństwo i każdy człowiek powinni pozostawić każdemu człowiekowi zupełną wolność w sprawach wiary a domagać się tylko, aby nikt nie czynił drugiemu złego i aby każdy pełnił swe obowiązki społeczne.

Na takiej zasadzie urządzone są mniej więcej stosunki kościelne we wszystkich oświeconych państwach. Najlepiej jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki, dokąd i Polaków obecnie mnóstwo emigruje. Tam rząd wcale się nie miesza do spraw religijnych, tj. nie tylko każdy tam trzyma się tej wiary,

jaką za najlepszą uważa, ale rząd nie daje pieniędzy na żadne kościoły i na żadnych księży. I kościoły i księży muszą utrzymywać ci, co do tych kościołów należą. W szkołach dzieci zapisują się tylko na świecką naukę, naukę religii zaś pobierają zupełnie oddzielnie, jeśli tego życzą sobie ich rodzice. To nazywa się *oddzieleniem kościoła od państwa*.

I w naszych europejskich państwach z czasem nastąpi to samo. Już teraz w bardziej oświeconych państwach Europy przymus religijny nie istnieje. Pozostał on tylko w Rosji, która prześladowała katolików, unitów, protestantów i żydów za ich przekonania religijne. W Austrii prawo pozwala każdemu obywatelowi należeć do jakiego ten chce kościoła, albo wcale do żadnego nie należeć, tj. podać się za bezwyznaniowego.

Otóż więc gdyby kto wyrzucał socjalistom ich poglądy religijne, ten tylko podnosiłby szkodliwą waśń między ludźmi, zabronioną nawet przez prawa. Ma się rozumieć, że każdy ma prawo bronić swej religii, nawracać na nią innych ludzi, ale powinien to czynić oddzielnie od spraw społecznych, które są wspólne dla ludzi wszelkich religii, bo to są sprawy świeckie (podatki, wojsko, drogi, szkoły itd.).

W bardziej oświeconych krajach czynią tak nawet najreligijniejsi ludzie. Łączą się oni z ludźmi innych wyznań, albo całkiem bezwyznaniowymi, aby polepszyć stan

\*) We dług broszurki M. Dragomanowa »Wira bromadzki sprawy«, Kołomyja 1892.



pracy, a jest ona bardzo wydajna przy użyciu maszyn, choć tysiące robotników wyrzuca na bruk. To nic, gdy Mill wykazuje, że na kontrakt o pracę i pracę wpłyną przemożnie kapitał, pan wszechwładny i dyktuje prawa robotnikowi. To wszystko nic. Wszak robotnik ma wolność wyboru pracować lub nie, szukać sobie pracy i lepszej płacy gdzieindziej. Tylko pozostawcie wszystkie sprawy samy sobie, to wszystko pięknie się ułoży, jak twierdzi Bastiat w »Harmonii społecznej«.

Własność ziemi jest prawem odwiecznym, samo przez się rozumiejącem się. Tak twierdzą kramarze po wczorajszej grabieży, licytacji za pieniądze, które sami sobie drukowali bez liku. Ta własność jest nietykalna i święta, twierdzi Thiers w książce »O własności« i kałem (burżuaznem) obrzuca tych, co do wspólnego władania ziemią chcą powrócić.

Nędzy nie usuniemy, bo przeludnienie ciągle ją będzie wywoływało — woła Maltus. Bogaćmy się — wołają chórem kramarze i kupni uczeni, mnożmy bogactwo narodowe, konkurujemy, — a walka o byt i prawo doboru płciowego pozostawi w społeczeństwie najsilniejszych, wytworzy stosunki najpiękniejsze w świecie. Są nędzarze, biedni? Służą im prawo każdej chwili stać się bogatymi — wszak mają wolność. A żaden z ekonomistów nie pyta o to, że przy rozdziale wytworzonych bogactw, robotnik-wytwórca najmniejszego udziału nie ma.

Najwyższy egoizm klasowy cechuje ten kierunek ekonomiczny. Wszystko jest dobrem i właściwym, co pozwala osiągnąć jak największe zyski. Na straży wszelkich interesów ludzkich stoi kontrakt, umowa — wedle Roussa. Oprócz tego zagwarantowano każdej jednostce prawo do posiadania rzeczy i bezpiecznego jej trzymania. Dobra rzecz dla posiadających, ale czy wydziedziczeni będą z tego syci? Jak oni mogą dojść po zamkniętych drogach do tej świętyni burżuazyjnej — własności. Burżuazja i jej ekonomiści nie biorą względu na wpływy, które zdolne są wolną umowę zmienić w przymus. Ich bogiem jest wolność wilka z ludzką twarzą, a społeczeństwo stadem wilków. Górą, — kto ma silniejsze kły.

## Reforma ustawy karnej.

Przysłowiowem stało się zdanie pewnego dowcipnego dziennikarza francuskiego, że Austria pozostaje zawsze wtyle o jeden pomysł, o armię i o dziesięć lat. Berliński dziennik socjalistyczny »Vorwärts«

ekonomiczny kraju, zdobyć nowe prawa, potrzebne dla wszystkich itd. W Irlandyi istnieje wielkie »Towarzystwo (Liga) ziemskie«, które dąży do tego, aby cała ziemia należała do rolników. Otóż w tem towarzystwie są i ludzie bezwyznaniowi i księża protestancy, a nawet katolicy, a wszyscy dążą zgodnie do jednego celu. Tak samo w Szwajcaryi istnieje stowarzyszenie robotnicze, do którego należą robotnicy całego kraju: katolicy, protestanci i bezwyznaniowcy, a wszyscy razem dążą do tego co i inni socjaliści. Parę lat temu umarł w Anglii kardynał, tj. najwyższy dostojnik kościoła katolickiego, Manning, który bronił robotników razem z bezwyznaniowcami-socjalistami. Tylko nieoświeceni, zapamiętali księża przeklinają z ambon socjalistów, głosząc, że oni są burzycielami religii. W innych zaś krajach ludzie już rozumieją, że sprawy społeczne nie stoją w żadnym ścisłym związku z religią, że każdy może myśleć i wierzyć jak chce, a w sprawach społecznych wszyscy ludzie mogą iść razem. Czas już, aby i u nas o tem wiedzano i nie dawano sobie zawracać głowy różnemi bajkami o socjalistach i innych ludziach, którzy pracują na korzyść mas roboczych.

L. W-ski.

dodał przed kilku dniami do tego zdania uwagę, że raczej może o sto, a nie o dziesięć lat powiedziecby należało. Nam wydaje się ta uwaga zupełnie słuszną, zwłaszcza jeżeli się przyjrzymy austriackiemu ustawodawstwu karnemu, z którego na nas rzeczywistość prawie całe stulecie spogląda. Pochodzi ono jeszcze z r. 1803, choć w r. 1852 zredagowano je na nowo. Przez ten czas życie społeczne szło ciągle naprzód; zmieniły się wszystkie dawne formy jego, stosunki ekonomiczne, polityczne dążności, idee społeczne, wyobrażenia religijne, pojęcia naukowe itd.

Ale ustawa karna pozostała niewzruszona, jak starzec nie rozumiejący młodego pokolenia, rzeczy nowe, nieznane jej twórcom, podciągając pod swe paragrafy, które z biegiem rozwoju różnym podlegać musiały tkomaczeniom. Reforma tej ustawy stała się więc dziś, tj. po 90 latach konieczną. Uznał to rząd, wnosząc na bieżącej sesyi parlamentu przedłożenie nowej ustawy karnej.

Na pierwszej stronie tego przedłożenia czytamy zdanie: »Jest samo przez się zrozumiałem, że ustawa nadana w czasach absolutyzmu, zrewidowana w czasach reakcyi, nie może w sprawie przestępstw politycznych odpowiadać konstytucyjnemu państwu«. Spodziewałyby się tedy należało, że to przedłożenie będzie postępowem, liberalnem, że będzie odpowiadało dzisiejszym stosunkom społecznym w Austrii. Ale czego podobnego nie należy się spodziewać po rządzie Windischgraelza, lub po komisyi parlamentarnej, której referentami są dr. Kopp, znany liberał, uratowany rok temu przez konną i pieszą policję przed skutkami słusznego oburzenia wiedeńskich robotników, i hr. Piniński, podolski szlachcic z koła polskiego.

I rzeczywiście *nowa ustawa jest jeszcze reakcyjniejszą niż dzisiejsza.*

Znajdujemy w niej kilka nowych pojęć daleko chytrzej obmyślanych niż pojęcia prawne dzisiejszej ustawy, jak »podburzenie do nienawiści i pogardy«, »zaproszeni goście« itp. Do tych nowych kwiatków należy pojęcie »zmuszania«, które rząd określił następująco: zmuszanie, jestto zagrożenie sprzecznego z ustawą wyrządzenia szkód. Ale komisyi było jeszcze tego za mało. Np. jeśli wyborca nie da głosu posłowi przy najbliższych wyborach, to nie jestto sprzeczne z ustawą, tak samo jeśli robotnik zastrejkuje. Dlatego komisya określiła »zmuszanie« jako zagrożenie wyrządzenia szkód, *wszystko jedno czy w sposób spreczny z ustawą, czy nie.* Z tego pojęcia wypływa cały szereg paragrafów, które się na robotniczej skórze boleśnie odbijają. Nie wolno według nich grozić parlamentowi, że nazwie się jego postępowanie nieuczciwem, jeśli postąpi wbrew żądaniom ludu, nie wolno zagrozić posłowi, że się go nie wybierze drugi raz, jeśli będzie głosował wbrew woli wyborców, — byłoby to zbrodnią (!), karana więzieniem *od 1 do 15 lat.* Pojęcie »demonstracyjnych czynności« uznali dr. Kopp i hr. Piniński, referenci komisyi, zbyt niejasnym i podstawili za nie »publiczną manifestacją«. Przestępstwem jest według przedłożenia *zbieranie i dawanie składek na skazanych*, bo wyraża to naganę dla karnosądowego wyroku. Nie wolno nosić, ani sprzedawać, ani rozszerzać oznak, jak chorągwi, kokard, wstążek i tym podobnych. To »i tym podobnych« jest charakterystyczne.

Przyznaje wprawdzie komisya potrzebę wolnej krytyki w państwie konstytucyjnem, ale w całym szeregu paragrafów zabrania krytykować urządzenia społeczne i państwowe, organa władzy i religij. Tego rodzaju przestępstwa popełnione w prasie byłyby do tego sądzone nie jak dziś przed trybunałem przysięgłych, lecz przez zwykły sąd!

Zwłaszcza ta strona ustawy, która dotyczy środków polepszenia ekonomicznego położenia robotników, jest tak wsteczną, że każdy już musi przyznać, iż jej twórcy

są wrogami ludu. *Nie wolno grozić strejkem ani bojkotem*, tj. wyrządzeniem szkody majątkowej, — bo byłoby to »zmuszaniem«. Nie wolno wzywać do strejku lub bojkotu. Pachnie to karą *aż do 6 miesięcy więzienia.* Strejk uważany jest przez tę nową ustawę za wyzyskiwanie przedsiębiorcy przez robotnika.

Nie możemy tu rozbierać szczegółów całego tego przedłożenia. Podaliśmy tylko najważniejsze jego punkty. Zawiera ono jeszcze więcej podobnych kwiatków. Słowem — jego myśl przewodnia jest skierowana przeciwko klasie robotniczej i jej organizacyom. Gdyby przeszła ta ustawa w parlamencie, nie mogliby robotnicy ani na chwilę być pewni swej wolności osobistej, a ich organizacje i pisma byłyby oddane z góry na pastwę prawnych prześladowań. Dlatego naszą odpowiedzią na powyższe przedłożenie jest: żądamy powszechnego prawa wyborczego, bo kiedy my sami sobą będziemy rządili, to nikt nie będzie miał na tyle beczelności i odwagi wyrwać się z takim przedłożeniem.

S. H.

## Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

### Przegląd polityczny.

**Reforma wyborcza** nie schodzi wprawdzie z porządku dziennego polityki wewnętrznej Austrii, pomimo to jednak długo jeszcze potrwa, zanim przeprowadzona zostanie. Klub lewicy niemieckiej i koło polskie już się porozumiały, a mianowicie zgodziły się na ustanowienie piątej kuryi, w którejby głosowali robotnicy przemysłowi, nadto ci, którzy płacą mały podatek bezpośredni, a nie mają jeszcze prawa wyborczego, oraz tak zwani inteligenci, co pokonczyli jakąś szkołę średnią. Tylko konserwatywny klub Hohenvarta, złożony z najbogatszych i najzacofańszych posłów w parlamencie, najbardziej teraz sprzeciwia się szybkiemu załatwieniu reformy wyborczej. Panowie konserwatyści są tylko za założeniem izb robotniczych, w którychby głosowali robotnicy przemysłowi, podczas gdy płacących drobny podatek bezpośredni chcieliby wciągnąć do dziś istniejących kuryi miejskich i gmin wiejskich. Temu jednakże są stanowczo przeciwni niemieccy liberali, bo przez powiększenie liczby wyborców w kuryach miejskich i wiejskich zyskaliby trochę mandatów konserwatyści i antysemici, więc tak zwany »stan posiadania« lewicy niemieckiej zostałby naruszony. Jeżeli konserwatyści opierać się będą przy swoim projekcie, to koalicja weźmie w łeb. Z upadkiem koalicji upadnie też i ministerstwo Windischgraelza, które właściwie już dawno ustąpić powinno było, skoro — jak samo przyznało — nie jest zdolne do przeprowadzenia reformy wyborczej. — Sprawa reformy wyborczej przeszła teraz do komisyi parlamentarnej, ale już z dotychczasowych jej rozpraw wynika, że i tu do porozumienia nie przyjdzie; członkowie komisyi mają więc zamiar poruczyć całą sprawę ściślejszemu komitetowi, który prawdopodobnie składać się będzie z tych mężów zaufania stronnictw koalicyjnych, z którymi rząd przedtem pertraktował. Ostatecznie więc ściślejszy komitet będzie miał obowiązek wypracowania projektu reformy wyborczej. Zobaczymy, czy mu się to uda. W każdym razie będzie miał dość do tego czasu, z nadejściem bowiem świąt parlament zostaje odroczony aż do marca, do tak późnej pory dlatego, że sejmy krajowe zostały zwołane na miesiące styczeń i luty. Zapowiadają, że i w sejmach omawiać będą reformę wyborczą.

**Niemcy.** Nareszcie nastąpiło oddawna oczekiwane otwarcie niemieckiego parlamentu. Po błędnych mowach tronowych i sutych bankietach, otworzył prezydent pierwsze posiedzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Rozegrała się wtedy burzliwa scena; obecni na sali socjaliści nie powstali podczas okrzyku ze swych miejsc, co wywołało ogromną burzę na prawicy. Wywiązała się ciekawa dyskusya, którą przytaczamy dosłownie.



wnie. Prezydent: Z przykrością muszę wspomnieć o poprzednim zająciu. Obraża ono uczucie całej izby. Jest zwyczajem mężów niemieckich wstawać, gdy wznosi się okrzyk na cześć cesarza. Na to socyalista Singer: Wobec uwagi p. prezydenta chcę również zrobić uwagę i oświadczyć w imieniu mojej partii, że nigdy nie poniżemy się do okrzyków na tego człowieka... Prezydent: Nie pozwolę mieszać osoby najjaśniejszego pana do dyskusji. Singer: Muszę się poddać wezwaniu prezydenta, oświadczam jednak, że na człowieka, który żołnierzy, synów ludu, wzywał do strzelania na swoich braci, matki, ojców i który podpisał ustawy wyjątkowe, skierowane przeciw socyalnej demokracji, na takiego człowieka wznosić okrzyki uważamy niżej naszej czci i godności. Tak się zaczęło pierwsze posiedzenie; jestto przedsmak przyszłych debat nad ustawą wyjątkową, której tekst jest już ogłoszony.

**Francya.** Niema prawie dnia, w którymby socjaliści w izbie francuskiej nie starli się z partiami rządzącymi. Tak n. p. była d. 20. listopada wielka socyalistyczna debata, z powodu zamknięcia przez rząd bezpłatnej apteki, założonej przez socyalistyczną gminę w Roubaix. Z drobnego tego wypadku wyłoniła się burzliwa dyskusja, w której socyalista tow. Guesde wyłożył w świetny sposób zasady socyalizmu. Odpowiedzi późniejsze nie zdołały osłabić wrażenia, jakie ona wywarła. Ciekawem było zachowanie się izby, gdy Guesde piętnował łaszenie się rządu do Rosyi. Burza okrzyków i wyzywań spadła na mowę, który miał odwagę zaprotestować przeciw kokietowaniu »republikańskiej« Francyi z carem.

**Austryacko-polskim i konfederatkovym patryotom Koła polskiego do wiadomości.** Z organu marksistowskiego robotniczej partii soc. „Le Socialist“ wyjmujemy ustęp z rozprawy parlamentarnej. Interpelacja posła Guesdea: dlaczego zniesiono uchwałę socyalistycznej rady miejskiej w Roubaix, o aptekach miejskich, które bez zysku oddają leki, i o urzędzeniu biur bezpłatnej pomocy prawnej? Guesde mówi: Choć mamy gminne uchwały socyalistyczne, idea kolektywizmu nie doszła jeszcze do rządu. Tam mamy jeszcze swoich cesarzy, królów rzekłbym carów (*habas w izbie*). Powinniście zgnać karki, gdy wymawiam słowo „car“, uznaliście go za swego. Na to Bouge: Tak, tak uznali za swego. Guesde: Trzymajcież go sobie. Prezydent izby woła: Cała Francya uznaje go za swego. Guesde: My tutaj mamy zwyczaj być Francuzami i — republikanami. (*przećzy z lewicy*) nie jesteśmy i nie staniemy się kozakami ani carystami. A. Perier: Nie dajesz pan przeto dowodu patryotyzmu. Guesde: Zabraniam dawać sobie nauki patryotyzmu. Słyszysz Pan? (*habas i przerywania na ławach*). Kładę te przerywania na rachunek tych, którzy utrzymują, że nie można być Francuzem nieskończonym. Goujon: Zaprzeczyli panu sami robotnicy! Guesde: Robotnicy z ambasady rosyjskiej. Goujon: Robotnicy francuscy, moi panie Guesde! — Guesde: Robotnicy francuscy pomną dobrze krew polską, wylaną za Francyę i nie wyciągną ręki do kata Polski — panie Habert (*krzyki w centrum*).

**Belgia.** Socyalistyczna grupa posłów postawiła w parlamencie wniosek amnestyi (uwolnienia) wszystkich, skazanych za przestępstwa polityczne. Przy rozprawach o budżecie wnieśli socjaliści zniesienie listy cywilnej (pensyi), którą pobiera król. Za te pieniądze (4 miliony franków) — uzasadniali swój wniosek — możnaby 7 tysięcy robotników ubezpieczyć na starość. Król był tak lojalnym, że obok innych posłów, zaprosił także socyalistów na obiad dworski. Naturalnie towarzysze nasi odmówili temu zaszczytnemu wezwaniu.

## Sprawy bieżące.

**Bratni nasz organ „Naprzód“** będzie już od 1. stycznia wychodził co tygodnia — a to w myśl uchwały III. zjazdu partii naszej. Obowiązkiem jest ogółu towarzyszy w kraju,

dołożyć wszelkich starań, by komitetowi krakowskiemu umożliwić i ukatwić ciężkie zadanie, jakim jest wydawnictwo pisma tygodniowego. Niechaj każdy z czytelników naszych pospieszy z zaprenumerowaniem sobie pisma „Naprzód“, które, częściej wychodząc, lepiej i skuteczniej będzie sprawy robotniczej, niechaj każdy wszędzie: w domu, czy w warstacie, na ulicy lub w szynku stara się zjednać pismu nowych odbiorców. Adres redakcyi „Naprzód“: Kraków, ul. Szewska l. 7.

**Towarzysze! Prenumerujcie „Naprzód“**

**Kalendarz robotniczy** na rok 1895, który wyszedł niedawno w Krakowie, przedstawia się pod każdym względem nader korzystnie. Gustowna forma, bogata treść informacyjna, mnóstwo artykułów naukowych i literackich czynią to wydawnictwo niezbędnem w każdym domu robotniczym. Z artykułów naukowych wymieniamy: I. Daszyńskiego i S. H. „o kwestyi chłopskiej“, którzy ze swego stanowiska omawiają tę ważną sprawę, będącą obecnie na porządku dziennym; dalej artykuł „o kartelach czyli zmwach przedsiębiorców“, w którym autor omawia ich znaczenie, wreszcie nadzwyczaj ciekawy artykuł „o pracy i pożywieniu“. Z części literackiej wymieniamy prześliczne wiersze Kasprowieca, Konopnickiej i Niemojewskiego. Porywająco piękne są obrazki, zebrane pod wspólnym tytułem „Pieńko“. Bol. Limanowski opisuje grupę socyalistycznych posłów francuskich, Helena Rawska omawia opłakane stosunki robotników w Sycylii. Jako dobry pomysł komitetu redakcyjnego uważamy umieszczenie melodii naszego hymnu robotniczego.

**Zjazd socyalistów polskich** pod zaborem pruskim, odbędzie się 25. grudnia w Wrocławiu w lokalu Wila Liebig przy ul. Liebig l. 2. Tymczasowy porządek dzienny brzmi: 1. Sprawozdanie zarządu z dotychczasowej działalności. 2. Agitacja. 3. Prasa. 4. Wybór zarządu. Zjazd będzie trwał przez dwa dni.

**Do prezydenta ministrów księcia Windischgracza** wysłaliśmy na dniu 16. listop. następujący telegram: »Dyrekcya policyi zakazała odbycia zgromadzenia ludowego, zwołanego na poniedziałek wieczór przez stowarzyszenie »Proletaryat«, ponieważ ma się odbyć w sali ratuszowej, pomimo że w tejże sali od lat zgromadzenia bywają urządzane. Jest to aktem samowoli, aby teraz przeszkodzić wypowiedzeniu zdania naszego o konferencyach w sprawie reformy wyborczej. Upraszamy o zniesienie zakazu na drodze telegraficznej, ażeby rozgryzionym masom ludowym nie dać żadnego powodu do kroków rozpaczliwych. Za stowarzyszenie: Joachim Fraenkel, Jan Kozakiewicz«.

Rozumie się, że jego excellencya nie raczyła dotąd odpowiedzieć.

**Posel Pernerstorfer**, do którego równocześnie zatelegrafowaliśmy, wniósł zaraz na jutro rano na posiedzeniu Rady państwa z dnia 17. listopada interpelację do ministra spraw wewnętrznych, czy wiadomo mu o niesłychanym ukazie c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie, zabraniającej odbycia zgromadzenia ludowego, zwołanego przez stowarzyszenie »Proletaryat«, jedynie dlatego, że ma się ono odbyć w sali ratuszowej.

**Aresztowani** na dniu 19. listopada podczas demonstracji robotniczej na rynku we Lwowie zostali wypuszczeni na wolność. Z 6 aresztowanych jednego puszczono zaraz po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego, resztę oskarzonych w kilka dni później, towarzysza zaś Fraenkla trzymali najdłużej, bo 11 dni, a to aż do ukończenia śledztwa.

**Radca więzienny** przy kryminale lwowskim p. Spędakowski, zdaje się, nie zbyt grzeszy delikatnością. Gdy jeden z uwięzionych towarzyszy naszych — w myśl regulaminu więziennego — przedłożył mu kilka życzeń, jak: światła, książek i dzienników do czytania, przyborów do pisania, p. Spędakowski, zamiast uwzględnić życzenia, zapytał zuchwale: „A możeby i w karty zagrać!!“.

**Nowy ukaz** lwowskiej dyrekcyi policyi. Przed 2 tygodniami uwiadomiliśmy c. k. dyrekcyę, że zwołujemy zgromadzenie lu-

dowe na niedzielę dnia 2. grudnia celem omówienia reformy wyborczej. Na uwiadomienie nasze otrzymaliśmy następujący ukaz: »C. k. Dyrekcyja policyi zakazuje na podstawie § 6. ustawy z 15. listopada 1867. Nr. 135 odbycia zapowiedzianego zgromadzenia w ratuszu ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne. Zająścia bowiem powtarzające się w rynku i na najliczniej frekwentowanych ulicach śródmieścia z powodu odbycia zwoływanych do ratusza przez stowarzyszenie »Proletaryat« zgromadzeń ludowych zakłócają spokój i zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Przeciw temu zakazowi służy rekurs w przeciągu 8 dni do wysokiego c. k. Namiestnictwa. We Lwowie 29. listopada 1894. C. k. Radca dworu i Dyrektor policyi Krzaczkowski«.

**Wiec ludowy**, zwołany przez „Narodną Wolę“, stowarzyszenie ruskiej partii radykalnej, odbędzie się we Lwowie dnia 16. grudnia br. o 10 godz. rano w sali ratuszowej. Porządek dzienny wiecu jest następujący: 1) Teraźniejsze położenie ruskiego ludu, 2) Najbliższe wybory i powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie, 3) Teraźniejsze położenie robotników i ich organizacja, 4) Wniosk. W odezwie, wydanej do ludu ruskiego, zaznacza komitet wiecowy, że „dotąd jeszcze ni razu nie było we Lwowie ruskiego chłopskiego wiecu, gdzieby mówiono tylko o chłopach i dla chłopów. To ma być pierwszy taki wiec, — dlatego powinien być na nim każdy chłop“.

**Baczność stolarze!** Robotnicy stolarscy we Lwowie założyli wolne stowarzyszenie zawodowe pod nazwą „Zgoda“. Pierwsze walne zgromadzenie tego stowarzyszenia odbyło się w niedzielę d. 9. grudnia przy udziale około 100 członków. Po odcytaniu statutu zabrakło s. tow. Kaczor, aby uczynić zarzut komitetowi, że nie przedłożył statutu zgromadzeniu robotników przed oddaniem go władzy do zatwierdzenia. Odpowiedział mu tow. Fraenkel, który zwrócił uwagę, iż było to niemożliwe, ponieważ c. k. namiestnictwo ciągle statut odrzucało; komitetowi chodziło w pierwszym rzędzie o uzyskanie bodaj jakiegos statutu; jeżeli komu pewien ustęp statutu się nie podoba, to można go łatwo zmienić. Następnie tow. Żelaszkiewicz imieniem towarzyszy budowlanych witał zebranych i wzywał ich do zorganizowania się w celu walki o polepszenie bytu. Po uchwaleniu statutu, przystąpiono do wyboru zarządu, komisji kontrolującej i sądu polubownego. Przewodniczącym obrano tow. Smolarza. Wreszcie postanowiono, by wpisowe wynosiło 30 ct., wkładka zaś tygodniowa 7 ct.

**Obyw. Skajewskiego**, którego mimo ciężkiej choroby trzymano przez blisko 3 miesiące w więzieniu śledczym pod zarzutem obrazy majestatu i zdrady stanu, wypuszczono dnia 2. bm.

**„Jad Hachzuka“**, stowarzyszenie robotników żydowskich we Lwowie, odbyło walne zgromadzenie w sobotę d. 8. bm. przy udziale więcej niż 100 członków. Po złożeniu sprawozdania z czynności i rachunków, wybrano nowy wydział. Przewodniczącym obrano tow. Fraenkla, zaś. przew. tow. Hausmana, skarbnikiem tow. Anstreichera. Z wniosków, uchwalonych na zgromadzeniu, podnieść należy ten, którym polecono wydziałowi zmianę nazwy stowarzyszenia na »Wahrheit«.

**W państwie**, gdzie Madejski jest ministrem oświaty, musi naturalnie wszelka wolność nauczania zniknąć. Jaskrawym tego dowodem jest sprawa Fr. Brentana, docenta filozofii na uniwersytecie wiedeńskim. Filozofowi temu, który hołdował wolnomyślnym poglądom, oświadczył p. minister »oświaty« (biedna oświato!), że nie otrzyma nigdy profesury. Przez 20 lat pracował prof. Brentano dla nauki, wszystkie swe siły poświęcił dla uniwersytetu wiedeńskiego, wiecnie przyrzekano mu katedrę profesora zwyczajnego, aż wreszcie zmuszają go do opuszczenia Austrii, dlatego, że nie jest tak wielkim wsteczniakiem, jak dzisiejszy minister austryacki.

**Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!**